ARCHIWUM
LEGIONÓW
i N. K. N.
Nr 346

leg. 363

BOHDAN CZERSKI

NOWA POSTAĆ WOLNOMULARSTWA NARODOWEGO

(Przyczynek do patologji polskiej myśli politycznej)

WARSZAWA W MAJU 1916 R.

346

bg. 363.

I.

Mam przed sobą odpisy dokumentów, tyczących się V zjazdu „Zjednoczenia Narodowego“, który miał miejsce w dniach 18 i 19 grudnia r. z. oraz kopję regulaminu Zjednoczenia, zatwierdzonego na tymże zjeździe. Znając dobrze owo Zjednoczenie od pierwszych chwil jego istnienia nieomal nie przywiązywalibyśmy do niego i do jego czynności wielkiego znaczenia, gdyby na jego V jak twierdzi protokuł, zjeździe nie ujawniły się tendencje, grożące poważnym dla naszej sprawy narodowej niebezpieczeństwem. Wyrazem tych tendencji jest i zatwierdzony na zjeździe regulamin i działalność wielu agitatorów Zjednoczenia na prowincji.

Jak można sądzić z osobistego składu uczestników narad 18 i 19 grudnia, nazwanych V zjazdem Zjednoczenia Narodowego, oraz z ich głosów. Zjednoczenie działa i będzie działało przedewszystkiem na terenie okupacji niemieckiej, gdzie warunki policyjne uniemożliwiają należytą kontrolę publiczną działalności politycznej, natomiast sprzyjają wszelkiego rodzaju konspiracyjnej robocie, choćby pod najgłupszemi hasłami. Co zaś ważniejsze, agitatorzy Zjednoczenia, słusznie, czy niesłusznie, podają się za pełnomocników jednego z międzypartyjnych skupień w Warszawie, co dla wielu bardzo niewyrobionych politycznie inteligientów prowincjonalnych jest legitymacją bardzo poważną. W ten sposób tytuł: Zjednoczenie Narodowe, zeskamotowany przez garść endeckich moskalofilów łódzkich poważnej bardzo i mającej rozgałęzione stosunki na prowincji grupie politycznej, stworzonej przez secesję ze Stronnictwa Narodowo demokratycznego jego patrjotycznych żywiołów, nabiera znaczenia symbolicznego. Wielu widzi w nowej dla siebie grupie zjednoczenie umiarkowanych żywiołów i potępiając endecję staje się członkami kierowanej przez najczystszej wody endeków ścisłej i karnej organizacji konspiracyjnej, maskującej pozorami czystej niepodległościowości najzwyczajniejsze moskalofilstwo w zasadzie, a polityczny bezwład w praktyce. Do utrzymania zaś w stałej hypnozie umysłów i uczuć ogółu, w ten spo-

sób otumanionego, a do skręp wania jego woli i energji znakomicie przystosowana została i organizacja Zjednoczenia, stworzona według najczystszych wzorów spiskowych, zbliżonych do wolnomularstwa starej daty.

Dziwaczne koleje przechodzi skrzywiona przez okropne warunki swego bytu i okaleczała polityczna myśl polska! Przed stu niemal laty wśród ogólnej reakcji, która opanowała umysły i serca, niezapomniany Prometeusz polski, Walerjan Łukasiński, chcąc przełamać bierność i obojętność narodu na swe kajdany i poniżenie, organizował czyn polski w podziemiach spisku, nadając mu formy massońskie i stworzył pełne chwały i męczeństwa Wolnomularstwo Narodowe. Dzisiejsze pokolenie ogląda wolnomularstwo narodowe wręcz przeciwnej treści. Garść aferzystów politycznych na wzór masoński organizuje żywioły bierności i sobkostwa społecznego w celu sparaliżowania czynu narodowego, jaki dziś wśród szalejącej burzy dziejowej jedynym przejawem życia narodowego, jedynym świadectwem jego dążności do zrzucenia kajdan być może. Co więcej, Łukasiński spiskował przeciwko najeźdzcy, chcąc stworzyć nieliczną choćby, lecz karną, organizację patrjotycznej woli Narodu, coby ogół cały do walki o prawa narodowe popchnęła, dziś w postaci Zjednoczenia Narodowego mamy tradycyjny wśród Narodowej Demokracji spisek przeciwko własnemu społeczeństwu, w którym to spisku nieliczna garść aferzystów i ogłupionych niewolą wiekową przywykłych do jarzma, a lękających się czynu narodowego jednostek stara się wolę i myśl Narodu sparaliżować i w jarzmie wrażym cały Naród zatrzymać.

Tego rodzaju polityka musi się spotkać z bezwzględnym protestem wszystkich obywatelskich żywiołów Narodu naszego. Zjednoczenie zaś narodowe tym bardziej energicznie zwalczać należy, że u jego inicjatorów i kierowników wykluczyć musimy dobrą wolę. Począwszy od tytułu, jak powiedzieliśmy zeskamotowanego grupie politycznej, która ma rozgałęzione stosunki w kraju i która protestowała przeciwko nadużywaniu jej firmy przez znanych endeków-moskalofilów, inicjatorów i założycieli „Zjednoczenia“, a kończąc na samej formie organizacji, wszystko tu jest obrachowane na wprowadzanie w błąd ogółu i uniemożliwianie złowionym w sieci organizacyjne jednostkom orjentowania się w sytuacji. A cel jeden, wygrywanie tego analfabetyzmu politycznego, jaki cechuje niestety, ogół naszej inteligiencji prowincjonalnej, zupełne opanowanie opinji masy dla stworzenia z niej bezwładnego cielska, któreby sparaliżowało wszelką myśl polityczną i wszelki czyn. Do celów tych i do ujęcia w ręce kilku zdeklarowanych polityków aferzystów, niewielkiej choćby, lecz sprężystej ślepo oddanej grupy, coby potrafiła taki paraliż narodowy przeprowadzić i utrzymać jest zastosowana bardzo

sprytnie i perfidnie obmyślana organizacja tego Zjednoczenia Narodowego bezwładu.

Zjednoczenie (art. 1) jest organizacją polityczną, ściśle konspiracyjną i działa na obszarach ziem całej Polski, zorganizowane jest (art. 2) na zasadach terytorjalno-okręgowych, a członkowie Zjednoczenia zgrupowani są w koła (art. 3) zakonspirowane przed sobą.

Nie potrzeba być zbytnio doświadczonym politykiem, ażeby widzieć tu obrachowaną na znaną dobrze wszystkim naiwność polityczną inteligiencji, czy pół inteligiencji miast i miasteczek prowincjonalnych, lub też obywatelstwa wiejskiego, wśród których to żywiołów grasuje Zjednoczenie perfidje. O stworzeniu organizacji, obejmującej wszystkie zabory trudno dziś mówić: Galicja z wyjątkiem warchołów endeckich cała skupiona jest koło kierunku, reprezentowanego przez N. K. N. przeciwko któremu właśnie wymierzona jest działalność Zjednoczenia. Poznańskie idzie solidarnie i bezwzględnie według wskazówek swej Rady Narodowej, która w żadne konspiracje bawić się nie będzie. Cała więc trójzaborowość Zjednoczenia jest kłamstwem, usprawiedliwionem nadzieją sojuszu z warcholskiemi garstkami z poza kordonu. Jakiś jednak poczciwiec z Pacanowa czy Rypina, należący do ściśle zakonspirowanego koła, może święcie wierzyć w niesłychaną potęgę owego Zjednoczenia, obejmującego w „zakonspirowanych przed sobą“ kołach całą Polskę od Gdańska po Zaporoże.

Do tego usposabiają i kwalifikacje, wymagane od członków Zjednoczenia. Członkiem bowiem Zjednoczenia (art. 15) może być każdy polak i każda polka, godzący się na polityczną deklarację Zjednoczenia, o ile zobowiąże się uroczystem słowem do bezwzględnego posłuszeństwa władzom organizacji... Mamy więc jezuicką zasadę posłuszeństwa *ac cadaver* przełożonemu i jednocześnie pewnego rodzaju kryterjum dla kandydatów: rozum i pięść Sienkiewiczowskiego Rocha Kowalskiego. I trzeba dodać, że na stosunku Zagłoby do jego nieśmiertelnego w Polsce siostrzana oparta jest, sądząc z regulaminu i cała organizacja Zjednoczenia.

Na czele każdego okręgu (art. 4) stoi Koło Czołowe, będące zarazem zarządem danego okręgu, decydującym w mniej ważnych sprawach lokalnych. Koło Czołowe (art. 7) tworzy w swoim okręgu za pośrednictwem swoich członków Koła pochodne I stopnia, zostające pod zarządem organizatorów; członkowie kół pochodnych I stopnia w ten sam sposób i z temi samemi prawami dla siebie organizują koła pochodne II stopnia, członkowie znów tych—koła pochodne III stopnia, i t. d. do nieskończoności. Oczywiście organizacja, oparta na takich podstawach, obliczonych wyłącznie na to, ażeby olśnić wyobraźnię poczciwych „kołowiczów“, których gdzieś

tam w Żarkach, czy Mokobodach, jednako można mianować członkami III, jak i XLIV stopnia, byłaby absolutnie niemożliwą do roboty, przeto przezorni twórcy Zjednoczenia tworzą jeszcze jedno ogniwo, bodaj że najważniejsze w organizacji. Członkowie kół czołowych i pochodnych (bez różnicy stopnia) organizują w swoich okręgach koła opińjowe, rodzaj klubików agitacyjno-dyskusyjnych, których członkowie w skład organizacji Zjednoczenia nie wchodzą (art. 8).

I tu mamy ujarzmiony cały system roboty tego *sui generis* wolnomularstwa narodowego. Garść miejscowych Zagłobów tworzy koło czołowe, (niedarmo klejnot Zagłoby wabi się Wczele), a następnie każdy z nich, znalazłszy w okolicy paru Rochów Kowalskich, w imię dobra Ojczyzny tworzy z nich koła pochodne, nadając im stopnie odpowiednie do wymagań ich inteligiencji. Koła te są bezwzględnie posłuszne swym delegatom organizatorom i na ich rozkaz tworzą jak największą ilość kół opińjowych, gdzie zakładają się kuźnie opinji, odpowiednio do rozkazów z centrum urabianej. Czas teraz przyjrzyć się owemu centrum Zjednoczenia.

Pomyślane jest ono również bardzo dowcipnie. Władzą Zjednoczenia formalnie jest zjazd, złożony (art. 6) z delegatów kół czołowych, którzy tym samym reprezentują całą organizację lokalną (t. j. koła pochodne wszystkich stopni). Zjazd ten wybiera, a raczej mianuje (art. 13) Główne Koło Czołowe, nadaje ogólny kierunek całej organizacji, decyduje we wszystkich sprawach, przekraczających kompetencję kół czołowych, powołuje nowe organizacje i t. d. Poza zjazdem jednak, który z konieczności wobec trudności policyjnych musi mieć raczej teoretyczne, aniżeli praktyczne znaczenie, decydującym ogniwem całej organizacji i poniekąd motorem działalności Zjednoczenia, jest Główne Koło Czołowe. Czuwa ono nad kołami okręgowemi (art. 9) sprawując w czasie między zjazdami najwyższą władzę w organizacji, wchodzi jako całość w skład uczestników Zjazdu (art. 12), czuwa nad sprawnością organizacji (art. 10) i przy sobie organizuje dla robót praktycznych komisje organizacyjne z podsekcjami.

Najważniejszą jednak prerogatywą Gł. K. Cz. jest przewidziane w (art. 11) regulaminu prawo wyboru z pomiędzy siebie Prezydjum, złożonego z trzech osób i obdarzonego ogromnemi pełnomocnictwami. Reprezentuje bowiem ono całą organizację nazewnątrz, odpowiada za wykonanie uchwał zjazdu, a w „razach nagłych“ wydaje rozporządzenia, obowiązujące całą organizację. Ponieważ zaś podczas takiego zamętu politycznego, jaki sprowadziła obecna wojna trudno sobie wyobrazić wypadki, któreby nie można było podciągnąc pod kategorję nagłych, owa „Rada Trzech“ staje się faktyczną kierowniczką polityki Zjednoczenia, której bez-

względnie ulegają wszystkie koła czołowe i pochodne wszelkich stopni.

Z organizacją taką ściśle łączą się i cele polityki Zjednoczenia, określone w uchwałach owego V zjazdu.

Wszystkich uchwał publikować nie będziemy, ze względów, łatwo zrozumiałych. Musimy jednak do wiadomości publicznej podać najważniejsze, których zwalczanie uważamy za obowiązek obywatelski, i które poniekąd demaskują i cały charakter Zjednoczenia. A więc najpierw deklaracja polityczna w jej najważniejszej części.

„Zjazd stwierdza, że od początku istnienia organizacji zasadniczemi postulatami programu Zj. Nar. są następujące punkty. Z. N. w swej działalności politycznej zdąża do zrealizowania idei państwowości polskiej w granicach wszystkich trzech zaborów i w tym celu Z. N. uważa za konieczne utworzenie jednego dla całej Polski niezależnego Rządu Narodowego“.

To musimy przypomnieć, że w jednej z pierwszych zasadniczych enuncjacji Zjednoczenia ów jeden dla całej Polski „niezależny“ Rząd Narodowy, był wyraźnie określony jako tajny, co obecnie ze względów przyzwoitości zostało skreślone, nie mniej—co najzupełniej logicznie wynika z całego ducha, jak zresztą i formy nawet organizacji Zjednoczenia. Jeżeli zaś sięgniemy do szczegółów organizacji, toć widzimy wyraźnie, że tym „niezależnym rządem narodowym“ nic innego nie może być, jak Główne Koło Czołowe, a raczej jego Prezydjum, owa „Rada Trzech“, mająca prawo „wydawać w razach nagłych rozporządzenia, obowiązujące całą organizację“. Do tego służy i cała fikcja trójzaborowości Zjednoczenia, mająca zresztą cień prawdy w niewątpliwych stosunkach endeków założycieli Zjednoczenia, z endeczyzną innych zaborów.

Niczem bowiem innym, jak zakonspirowaną robotą endecką, nie jest owo Zjednoczenie. Zgodnie ze swojemi tradycjami Narodowa Demokracja, zarzucając nazbyt już skompromitowaną firmę, przyjęła nową, pozostawiając na stronie na zapas jeszcze i dawną dla możliwego zasłonięcia nowej, i powtarza znów od początku swoją taktykę spiskowania przeciwko Narodowi, dla osiągnięcia w nim rządów.

Olbrzymim bowiem spiskiem przeciwko własnemu społeczeństwu, była i jest robota Narodowej Demokracji. Dowiódł tego niezbicie dla stosunków galicyjskich poseł Srokowski, lecz to samo widzieliśmy i w Królestwie. Naturalnie, nie będziemy za przykładem gadzinowców pruskich lub publicystów endecko-klerykalnych, straszyć naszą bogobojną publiczność wykazywaniem w robocie endeckiej ręki „tajemnej kliki massońskiej“, zaznaczymy tylko, że endecy, jak zresztą i przeważna część spiskowców wszystkich rodzajów, po mistrzowsku wzory massońskie wyzyskała dla swej roboty.

Cel jednak massonerji endeckiej jest wręcz przeciwny celom dawnej massonerji polskiej: massoni, jak Kołłątaj, Sniadeccy, Osiński, Brodziński, oświecali naród, massoni endeccy dążą do jego ogłupienia; massoni: Łukasiński, Machnicki, lub Prądzyński, organizowali czyn narodowy, endecy dziś organizują bierność dla zwalczania czynu. Przejęto formę, lecz wyszło coś w rodzaju średniowiecznej mszy czarnej:—wszystko na opak.

Tego rodzaju „mszą czarną“ jest zresztą i cały charakter endeckiego Zjednoczenia.

Nazwa jest wzięta od patrjotycznej secesji z obozu endeckiego dla pokrycia roboty moskalofilskiej. Idea państwowości polskiej i pewne szczegóły organizacji prac konkretnych wzięte są od Ligi Państwowości Polskiej, lecz całe Zjednoczenie jest jedną organizacją do kompromitowania idei i paraliżowania prac Ligi. Wystawiwszy np. hasło państwowości polskiej, Zjednoczenie uniemożliwia zupełnie poważne jego traktowanie przez dodanie dziś absolutnie niemożliwego do urzeczywistnienia hasła Polski trójzaborowej. Dążąc do zjednoczenia dzielnic Polski w teorji, Zjednoczenie zwalcza jedyne dziś możliwe połączenie zaborów austrjackiego z b. rosyjskim; mówiąc o konieczności w przyszłości czynu zbrojnego, Zjednoczenie z całą nienawiścią zwalcza już nietylko jedyny czyn polski w tym duchu—Legiony, lecz nawet pomyślaną w duchu ich taktyki (nie ideologji, broń Boże) i poniekąd naśladującą jej rodzone zapoczątkowania z przed roku P. O. W. i t. d.

Jeżeli chodzi teraz o stosunek żywiołów niepodległościowych do „Zjednoczenia“, to musi być on bezwzględnie wrogi. Mamy do czynienia z aferą polityczną, jak widzieliśmy, wręcz wykluczającą dobrą wiarę jej inicjatorów, którzy przez odpowiednio dobrany skład i sprytnie pomyślaną formę organizacji zapewnili sobie bezwzględne kierowanie szeregami zarówno poczciwych, lecz przez endecką dziesięcioletnią gospodarkę w życiu politycznym kraju — politycznie zupełnie zdemoralizowanych analfabetów inteligienckich, jak i z garścią związanych posadami, synekurami, interesami i t. d. ze sobą bezwzględnych karjerowiczów politycznych lub nawet osobistych.

Stoimy u progu renesansu endeckiego panowania, które trwało lat 10 i nieobliczalne wręcz szkody przyniosło krajowi. Znikła wszelka etyka społeczna i polityczna: nie było środka, począwszy na kłamstwie i potwarzy, a na morderstwach kończąc, któregoby endecja nie użyła dla zapewnienia sobie panowania, które wreszcie doprowadziło naród do tego strasznego rozbicia, politykę zaś narodową do tego upadku i bezwładu, jakie widzimy od początku wojny.

Dziś endecja nanowo rozpoczyna spiskowanie dla wznowienia swojego, zabójczego dla sprawy narodowej wpływu, a nawet i wszechwładzy. W organizującym się spiskowo Zjednoczeniu widzimy zakusy żywiołów endeckich stworzenia całej machiny, paraliżującej wolę i czyn narodowy, z Lozanny zaś jednocześnie nadchodzą wieści, rzucające światło na tę całą robotę. Oto Koła bliżej nam nieznanych dezerterów ze stanowiska w kraju ośmielają się dawać dyrektywę temu krajowi i dyrektywa ta polega na niedopuszczeniu do stworzenia jakiejbądź organizacji politycznej Królestwa. Organizacją taką ma być bowiem nadal Komitet Narodowy, który samozwańczo w imieniu ogółu parł moskalofilską politykę i haniebnie zbiegł do Rosji. Co więcej owe Koła w imieniu narodu upoważniają p. Dmowskiego, działającego z pomocą ambasad rosyjskich, do jakiejś tajemniczej akcji dyplomatycznej...

Zapobiec tym wszystkim machinacjom endeckim w sposób jak najbardziej stanowczy jest obowiązkiem każdego obywatela kraju. Obowiązkiem tym bezwzględniejszym, że robota niecnej kliki endeckiej i zaślepionych w niej poczciwych Rochów Kowalskich politycznych, wciągniętych do tej roboty, niesie poważne dla kraju niebezpieczeństwo wobec warunków naszego życia narodowego oraz ułożenia się stosunków politycznych w chwili obecnej.

II.

„Ani Niemcy, ani Austro-Węgry, nie miały wcale zamiaru wskrzeszenia sprawy polskiej — oświadczył publicznie w d. 5 kwietnia r. b. Kanclerz Rzeszy. — Postawił ją na porządku dziennym przebieg bitew: teraz ona istnieje i rozwiązania czeka. Niemcy i Austro-Węgry muszą ją rozwiązać i rozwiążą“.

Jest to pierwsza enuncjacja w sprawie polskiej ze strony Niemiec, enuncjacja, jak świadczy dalszy ciąg mowy, gdzie Kanclerz otwarcie wyznaje, że rozwiązanie to będzie dostosowane do widoków, oraz celów politycznych i wojskowych Niemiec — zupełnie szczera i co najważniejsze, zgodna z tradycyjną polityką Prus w sprawie polskiej. „Nasze położenie gieograficzne i pomieszanie obu narodowości we wschodnich prowincjach, włącznie ze Śląskiem, zmusza nas do opóźniania, o ile to możliwe otwarcia kwestji polskiej“ — pisał w swych „Myślach i Wspomnieniach“ — Bismark i Jego zaś następcy trzymali się wiernie tej zasady, nie wyłączając okresu zawikłań międzynarodowych, zakończonych obecną wojną europejską, oraz samej wojny. Nie mnożąc przykładów i nie uciekając się do zawiłych dowodzeń, przypomnimy

tylko prowokatorskie zastosowanie prawa o wywłaszczeniu w chwili, gdy zatarg rosyjsko-austrowęgierski przybierał ostry charakter i w Wiedniu przygotowywała się doniosła rezolucja polityki polskiej przeciwko Rosji, co musiałoby być początkiem wznowienia międzynarodowego charakteru kwestji polskiej, oraz niezaprzeczony wpływ sfer berlińskich na politykę Wittego w sprawie polskiej podczas Rewolucji rosyjskiej, kiedy początkiem tegoż wznowienia mogła łatwo stać się sprawa stosunku autonomicznego Królestwa Polskiego do Rosji.

Oświadczenie Kanclerza Rzeszy, stawiając z jednej strony jedynie racjonalnie sprawę polską, jako międzynarodową, z drugiej jednak oświetla cały jej tragizm w czasie obecnej wojny. Walczą bowiem ze sobą dwaj odwieczni nasi wrogowie: Rosja i Prusy, którzy musieli mieć na widoku przedewszystkiem możność pogodzenia się naszym kosztęm. Początek zaś i cały dotychczasowy przebieg wojny wytworzyły sytuację dla polityki i dla taktyki polskiej niesłychanie trudną.

Wojnę na gruncie naszym rozpoczęło Cesarstwo Niemieckie, którego hegemon Prusy bezpośrednio przed wojną rozpoczęły najwyższy stopień swojej tradycyjnej antypolskiej polityki w tym samym czasie, kiedy żywioł polski w Zaborze rosyjskim dzięki rewolucji i gwałconej na każdym kroku, nie mniej istniejącej konstytucji, otrzymał niejakie polepszenie swego bytu politycznego. Co gorsza, podczas kiedy Austro-Węgry i Niemcy, bynajmniej nigdy nie kryły się z tym, co teraz otwarcie wypowiedział Kanclerz Rzeszy, Rosja sprawę polską poruszyła odrazu w początkach wojny, czym utrudniła pracę żywiołom antyrosyjskim w kraju, natomiast ułatwiła całą działalność żywiołom, od lat już kilku organizującym politykę narodową w kierunku walki wyłącznie narazie przeciw niemczyźnie.

Działalność tę zresztą znakomicie ułatwiały bodaj czy nie z całym rozmysłem niemieckie władze okupacyjne. Złożone w olkrzymiej większości z jedynie w sprawie polskiej jako tako orjentujących się hakatystów, lub przynajmniej wzrosłych w walkach z polskością niemców poznańskich, z bardzo rzadkiemi jak dotąd wyjątkami, manifestują one nieomal powszechnie chęć antypolskiej polityki Prus, nietylko podczas obecnej wojny, ale i po wojnie. W połączeniu z tym, że ogromna większość kraju naszego okupowaną jest przez Niemcy i że Austro-Węgry, zajęte na innych frontach nie mogły zaznaczać odpowiednio do okoliczności swego udziału w wojnie przeciwko Rosji na terenie naszym, wytwarzało to bardzo drażliwą sytuację dla polityków polskich. W oczach bezkrytycznego i analfabetycznego politycznie ogółu naszego wszelkie wystąpienia antyrosyjskie musiały wydawać się pomocą dla niemców, i jako takie stawały się niepopularne.

Niechęć zaś do poruszenia sprawy polskiej, o której mówił Kanclerz wywołała odpowiednią taktykę władz okupacyjnych. Przedewszystkiem zaczęły one krępować polityczną inicjatywę polską i popierać wszelkie objawy bierności lub też moskalofilstwa dla nadania Polsce charakteru integralnej części Rosji, a zupełnego znihilowania międzynarodowego charakteru sprawy polskiej, co znowu było kontynuowaniem stałej polityki polskiej Prus.

Tradycyjną bowiem polityką polską Prus jest reklamowanie niebezpieczeństwa sprawy polskiej, jako wewnętrznej kwestji państw rozbiorczych, oraz przemilczanie jej, a w potrzebie i przyduszanie jej, jako kwestji międzynarodowej. Postępowanie władz okupacyjnych w Królestwie najzupełniej tej polityce odpowiada. Kraj cały został jakgdyby unieruchomiony pod względem politycznym: wszelkie życie zbiorowe uniemożliwione, łączność poszczególnych okolic utrudniona, a opinja polityczna polska zostaje na każdym kroku fałszowana w duchu wymagań polityki okupacyjnej, zarówno za pośrednictwem cenzury politycznej, jak i na olbrzymią skalę rozwiniętej pruskiej prasy gadzinowej, której kierownictwo wraz z cenzurą w jednym spoczywa ręku.

Cel tego wszystkiego aż nadto wyraźny: pruskie żywioły antypolskie, ująwszy w swoje ręce wpływ na politykę okupacyjną, prowadzą ją w ten sposób, ażeby uniemożliwić postawienie sprawy polskiej przez kogobądź, przedewszystkiem zaś przez samych polaków, pozostawiając to wyłącznie Prusom. Jest to zaś najprostsza droga, bądź do ułatwienia pracy licznym aneksjonistom, bądź też w ostatecznym razie do oddania sprawy organizowania przyszłego państwa polskiego w ręce wyłącznie pruskie. Byłby to oczywiście ciąg dalszy obecnego „stawiania na nogi“ Polski, której państwowość organizowanoby w ten sam sposób, jak samorząd, szkolnictwo, życie gospodarcze, wyżywienie ludności i t. d. ujmując całą Polskę w żelazne kleszcze pruskiego Polizeistaatu i wyzyskując jej osłabienie do krańcowości, aby stopniowo uzależnić nas od siebie pod każdym względem.

Poza Prusami, bierność naszą na każdym kroku wygrywana jest z pomocą żywiołów moskalofilskich dla swoich celów i dla niedopuszczenia sprawy polskiej na widownię europejską i przez politykę rosyjską... W całej zaś Europie nie widzimy literalnie żadnego mocarstwa, w któregoby interesach leżało podniesienie i jakiebądź podtrzymanie sprawy polskiej. Ani Anglja, ani Francja, ani Włochy nie będą napewno wskrzeszać Polski, której obecna polityka, jak naucza mądrość endecka powinna polegać na kompletnej martwocie, uzupełnianej żebraniną. „I trudno“ — jak ongi mówił Mierosławski — znaleźć naiwnego wśród szczwanych kramów i gabinetów Zachodu, coby kredytował bilan-

sowi fałszywego bankruta, znajdującego miljony na złocenie swoich kajdan, a macającego się daremnie po kieszeni, gdy chodzi o trzy grosze na wyprostowanie kosy na drzewcu".

W takich warunkach, w chwili zwłaszcza tak wyjątkowej i dla sprawy polskiej wymarzonej, jak obecna burza dziejowa, która musi szereg przewrotów wszechświatowych mieć w skutkach, jedynym obowiązkiem narodowym jest czyn narodowy, grzechem narodowym—wszystko, co ten czyn może udaremnić, lub choćby tylko sparaliżować.

Na czyn taki z ziem polskich jedyna Galicja zdobyć się mogła, a raczej czyn taki ona zapoczątkowała. Czynem tym było zjednoczenie opinji narodowej, którego symbolem NKN i stworzenie niepodległościowej manifestacji zbrojnej w postaci Legjonów.

Długo losy wojny nie pozwalały na ujawnienie charakteru jednego i drugiego, niemniej od lata roku zeszłego stoimy wobec wyraźnego programu polityki narodowej na obecną chwilę: programem tym stworzenie państwa polskiego przez połączenie niepodzielnej Galicji z niepodzielnym Królestwem Polskim, odpowiednio zwiększonym przez katolicką Litwę i Białoruś, oraz stworzenie armji polskiej, za której kadry uznane zostały i urzędowo i faktycznie—Legjony. Koło tego programu, jedynego możliwego do urzeczywistnienia bez wielkich szkód dla narodu, dziś winny się zgrupować żywioły czynu narodowego, wszelkiemi sposobami zwalczają ten program żywioły bierności narodowej.

Nie możemy mieć wskrzesicieli, gdy będziemy martwi, natomiast możemy mieć sprzymierzeńców, gdy wystąpimy czynnie i będziemy stali przy tym programie. Wówczas interesy Polski zejdą się z interesami dynastji Habsburgów, z interesami państwowemi Węgier, staniemy się sprzymierzeńcem mniejszych narodów, wciśniętych między kolosy rosyjski i niemiecki, staniemy się potencjalną przednią strażą Zachodu wobec Moskwy. Zjednoczenie z Galicją jest jedynym środkiem zdobycia dla państwa polskiego kadrów organizacji państwowej, które w przeciwnym razie musiałyby nam dać Niemcy, uzależniając nas od siebie odrazu, jest połączeniem 15 miljonów polaków w jednej organizacji państwowej...

Program NKN zresztą jest w prostym ciągu rezultatem polityki polskiej z przed pół wieku, na drogę której weszli ówcześni politycy polscy bezpośrednio po upadku powstania styczniowego i od zasad której Galicja nie odstąpiła w ciągu tego półwieku ani razu. Miało ona więc prawo inicjatywy polityki narodowej bezwzględnie w chwili burzy dziejowej, kiedy reszta ziem polskich znalazła się w rozterce i rozbiciu zupełnym, jak dawny zabór rosyjski, lub też ujęta w żelazne kleszcze nie była w stanie podnieść swego głosu, jak zabór pruski.

Ziemiom tego zaboru słów kilka musimy poświęcić jest on bowiem najważniejszym argumentem przeciwników naszych.

Program państwowości polskiej bez Poznańskiego — to „opuszczanie kolebki naszego narodu na pastwę giermanizmu“, to „zdrada narodowa na korzyść Austrji, która... i t. d.“.

Najpierw, zła wola tych wszystkich zarzutów uwidocznia się odrazu w samym rozporządzaniu się losami Poznańskiego (z innych ziem zaboru jakoś dziwnie kwitują nasi przeciwnicy), w tym samym czasie, kiedy NKN-owi stawia się najcięższy właśnie zarzut zabierania głosu w sprawach ogólnonarodowych, a nie czysto galicyjskich, a następnie kilka uwag i zapytań.

Zabór pruski wypowiada się zupełnie wyraźnie: enuncjacje Koła Berlińskiego, głosowania, niebywale wysoki procent stawających do szeregów polaków landwerzystów obok odczuwalnych dla nas mocno skutków działalności pp. Napieralskich i Dziembowskich pod sztandarem państwa Hohenzollernów, nie pozostawiają żadnej wątpliwości co do państwowo-niemieckiej polityki naszych poznańskich rodaków, polityki jedynie zresztą obecnie dla nich możliwej... Jako zaś jedyne mocno reklamowane objawy antyniemieckich dążności w tej dzielnicy, widzimy niesmaczne zwalczanie NKN lub legjonów oraz pokątne wichrzenia endeków poznańskich wśród naszych analfabetów politycznych, wciąż jeszcze pozostających pod wpływem moskalofilstwa czasu początków wojny.

Jeżeli zaś przejdziemy od faktów do teorji, to nie widzimy poważnej podstawy do chęci anektowania Poznańskiego, wobec: a) braku wszelkich do tego danych, b) dwunarodowości tej dzielnicy, posuniętej tak daleko, że np. w obecnej chwili a i wogóle w ciągu całego minionego stulecia nawet trudno nam byłoby znaleźć osobistość mającą takie znaczenie dla Polski, jak rodowity poznańczyk. Hindenburg — dla Niemiec, że poprzestaniemy na tym przykładzie, c) nie rozumiemy, co może zabór pruski stracić, gdy na swym pograniczu będzie miał nie prowincję rosyjską, lecz państwo polskie.

Kwestja Poznańskiego, Gdańska, Śląska i t. d. we własnym, wspólnym zresztą z Polską interesie, podniesiona została przez Rosję w początkach wojny i doznała naturalnego zupełnie poparcia ze strony żywiołów polskich wtedy; miałaby ona i dziś rację bytu, gdyby linja bojowa szła przynajmniej wzdłuż Odry, a nie o 700 przeszło kilometrów na Wschód od niej. Lecz właśnie wówczas odbyłoby się to kosztem całości kwestji polskiej, której „wynik bitew“ nie byłby „wysunął“ na wokandę spraw międzynarodowych.

Dodajmy, że zabór pruski jak dziś, tak i wówczas nie wykazał bynajmniej zapału dla tych haseł. Rozumiemy, że nie mógł głośno żądać oderwania się od niemieckiego pań-

stwa, lecz przedstawicielstwo jego mogło zachować milczenie, nieraz o wiele wymowniejsze, niż wszelkie enuncjacje; widzieliśmy, że bynajmniej nie miał ochoty nawet milczeć...

Czy więc ta łezka poznańska nie jest przypadkiem zwykłym endeckim kawałem, na który biorą się mało krytyczne żywioły, przez tę klikę mobilizowane w różne czołowe pochody i opinjową kołowaciznę...

Dla każdego niepodległościowca kwestja stosunku, zarówno do tej kołowacizny zjednoczeniowej, jak i do całej akcji bierności, którą widzimy wśród naszych dezerterów od Petersburga po Lozannę, jest wyraźna zupełnie.

Równocześnie z podniesieniem Kwestji Polskiej przez Rosję w duchu zjednoczenia ziem polskich pod jednym knutem, ta sama kwestja została—we wprost jednak przeciwnym kierunku: czynu narodowego, który jedynie może dać wyzwolenie Polsce—podniesiona przez naszą emigrację irredentystyczną. Przejście zbrojne granicy Królestwa przez Piłsudskiego, na czele strzelców było tym właśnie faktem. Galicja skromne to zapoczątkowanie całą siłą poparła, stwarzając Legjony, oczywiste dziś kadry armji polskiej, oraz rzucając wszystkich w imieniu swoich żywiołów z wyjątkiem endecji — hasła zjednoczenia Galicji i zaboru rosyjskiego w jednym państwie polskim.

Losy wojny zrządziły, że dziś jedyną możliwą i jedynie wskazaną może być polityka czynu narodowego, która jedynie może uratować Polskę od ponownego rozbicia narodu lub od zakucia w pęta pruskiej przemocy dalszego jego rozwoju, co z żelazną konsekwencją musi być rezultatem bierności narodowej naszej. Wszelkie więc przeciw temu protestacje, za szkodliwe warcholstwo, a podziemne knowania dla sparaliżowania sił narodowych i udaremnienia czynu narodowego za szkodnictwo narodowe uznane być muszą i jaknajbezwzględniejsze ich zwalczanie być może jedynym do nich stosunkiem.

III.

Tragedją walk polskich i polskiej myśli politycznej czasów porozbiorowych jest ciągłe ścieranie się żywiołu czynu narodowego z żywiołem bierności narodowej; jest to zjawisko całkowicie wypływające z bezpaństwowości naszej. Narody wolne, mające na swe usługi przymus w imię dobra narodowego i własną organizację państwową do wprowadzenia w czyn przejawów ześrodkowanej w rządzie woli narodu, nie mają i nie mogą mieć i rozumieć nawet tego naszego kalectwa.

Kalectwem bowiem ciężkim i dla narodu niebezpiecznym jest możliwość, aby bierność i niechęć do czynu narodowego, mogła być upozorowana troską o dobro narodu i z tego względu tolerowana. Niebezpieczeństwo poważne grozi narodowi, jeżeli w chwili, gdy każde wahanie się w wyborze drogi jest wyzyskiwane przez nieprzyjaciela, z całą energją narzucającego nam swoją wolę, żywioł bierności, spiskujący przeciw własnemu narodowi, uznawany jest za coś innego, jak za zdrajców, których jedynie znikczemnienie ducha przez długoletnią niewolę i analfabetyzm polityczny, usprawiedliwić może.

Zjednoczenie Narodowe, spiskujące przeciw własnemu społeczeństwu dla osiągnięcia w nim wpływów i udaremnienia wszelkiego czynu narodowego, jest w tym właśnie położeniu. Dalecy jesteśmy od rzucenia im zarzutu zdrady narodowej: od tego broni ich zdemoralizowanie jednostek i grup całych przez łaskawość i stępienie naszej opinji publicznej, dzięki czemu każdy dyletant, nie mający pojęcia o sprawach politycznych, z całą bezczelnością narzuca się na wodza narodowi i za całą szkodę, jaką przynosi, czuje się rozgrzeszony przez swój patrjotyzm i dobre chęci. Uznajemy ich jednak za bezwzględnych szkodników narodowych i jako takich na każdym kroku zwalczać będziemy.

Czyn narodowy jest w obecnej chwili koniecznością, jest obowiązkiem naszym. Kwestja Polska, tak do niedawna złożona, dziś stała się niezwykle prostą. Cała jej treść zawiera się w rozstrzygnięciu, czy Naród Polski będzie w możności zorganizować państwowo większość ziem dawnej Rzeczpospolitej, z których wyparta została przemoc rosyjska, czy też stuletnia niewola na tyle znikczemniła ten naród, że nie będzie on w stanie nawet żądać czegoś podobnego i jako politycznie zasymilowany z Rosją zostanie wraz z odebranemi jej ziemiami podzielony między mocarstwa walczące i poddany nadal asymilacji, przez obce żywioły państwowe.

Żyjące od pół wieku prawie społeczeństwo polskie Galicji wolę swą wypowiedziało, wypowiedziała ją i spiskowa irredenta polska, w miarę możności wypowiadają i żywioły obywatelskie. Deklaracja 99 z 22 lutego, podpisana imiennie przez szereg znanych krajowi obywateli, jest pod tym względem zjawiskiem epokowym. Akcesy do tej deklaracji, umiarkowanej w formie, niemniej zupełnie stanowczej w treści, a zawierające jedno tylko żądanie, które musi być sztandarem całego narodu — żądanie państwowości polskiej w krajach polskich po wyparciu z nich Moskwy i jedną tylko enuncjację, której brak zhańbiłby każdą politykę polską — moralne poparcie bohaterskiego żołnierza polskiego w Legionach — winny stać się najbliższym hasłem politycznym dla całego naszego kraju. Państwo polskie dla krajów polskich

będzie wówczas powszechnym hasłem polityki naszej, gotowość oraz zapoczątkowanie prac i ofiar dla urzeczywistnienia tego hasła stanie się jednym programem politycznym społeczeństwa naszego.

Deklaracji tej nie była w stanie podpisać prawica naszej opinji politycznej, całkowicie jeszcze znajdująca się pod czadem bierności, którą w początkach wojny moskalofilstwo, a następnie śmieszne rachuby koalicyjne kryły i kryją. Deklaracja ta wywołała pianę wściekłości u gadzinowców pruskich, którzy z jednej strony wobec prusaków i władz okupacyjnych ośmieszając grupy, które ją podpisały, przedstawiali ją, jako ukryte moskalofilstwo, z drugiej zaś — wobec społeczeństwa polskiego obniżają jej doniosłość, oraz strasząc je massonerją, której tajemnicza ręka wszystkim jakoby kieruje. Tym ważniejszą sprawą wobec wrogiego stosunku i niemców i moskalofilów do niej, jest tej deklaracji spopularyzowanie wśród ogółu i jej mocne poparcie.

Umyślnie przytoczyliśmy epizod z deklaracją 22 lutego dla przykładu, jnk trudno u nas przyjmuje się myśl najmniejszego choćby wysiłku woli w dziedzinie polityki narodowej, Czyn każdy, każde wystąpienie z pewnym żądaniem musi spotkać się z oporem zarówno ze strony spekulujących na bierności polskiej niemieckich władz okupacyjnych, jak i ze strony tej bierności nieszczęsnej, która w jakimś niezrozumiałym zaślepieniu zajadle *pour le roi de Prusse* ducha narodowego gasi i wszelki czyn narodowy tłumi.

Państwa dla siebie Naród sam musi zażądać, musi to żądanie swoje poprzeć demonstracją, a jednocześnie musi je w sposób dobitny i możliwy do przyjęcia sformułować. I nie łudźmy się, że to żądanie, zarówno sprzmierzeńcy, jak nieprzyjaciele nasi, będą się starali zrozumieć: owszem wiedzmy o tym, że starać się będą oni wszyscy dać nam możliwie najmniej i najgorzej.

I w tym celu każdy błąd nasz, każda nasza niezgoda, każda opozycja przeciwko żądaniom narodu, przez jakibądź żywioł w Polsce podniesiona, wyzyskane będą.

Będzie też przez wroga zdyskontowana na wszystkich polach cała opozycja przeciwko hasłu państwowości polskiej, cała ta zbrodnicza od początku wojny prowadzona kampanja przeciwko jedynemu czynowi, na jaki naród w niewoli mógł się zdobyć, przeciw manifestacji zbrojnej i antyrosyjskiej— przeciwko Legjonom. Przypomną nam i Mszanę Dolną i Drużyny Gorczyńskiego i samozwańcze w imieniu Królestwa wystąpienia endeków i konspirowania Zjednoczenia Narodowego. I kiedyś być może historja za błąd i grzech narodowy uzna, że w Mszanie Dolnej nie ubrano sosen przydrożnych niecnemi intrygantami, że możliwe stało się dysputowanie z niemi,

jako z przeciwnikami przekonaniowemi, że możliwe było takie upiorne dawnej anarchji możnowładczej *liberum veto,* jak rzekomy list Ks. Witolda Czartoryskiego, w końcu marca w sprawie łączności narodowej ogłoszony...

Zdewastowanemu moralnie i politycznie Królestwu po ośmdziesięcioletniej niewoli i półwiekowych torturach „objedinienja“ wiele z tych czasów wybaczone być winno. Do rzeczy jednak wybaczalnych mistyfikacyjne konspirowanie Zjednoczenia przeciwko własnemu Narodowi, by jego myśl zaćmić i jego czyn sparaliżować, zaliczonym być nie może.